Nr. 290. **Kraków, dnia 17 Grudnia — Środa.** **Rok 1884.**

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	35	17	9	3
W miejscu	20	10	5	1 . 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	33	16	8	[illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) wprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowo: Administracya „NOWEJ REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku, — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (za 3 wiersze dziennika) od miejsca wiersza drobnem drukiem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość wprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy" w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Zadania Kółek rolniczych w Galicyi.

(Z powodu książeczki p. Kazimierza Langiego.)

I.

Właściwą ojczyzną Kółek rolniczych na ziemi polskiej są Prusy Zachodnie, gdzie w Piasecznie w roku 1862 założonem zostało pierwsze Kółko rolnicze wśród tak zwanych „Iburów" przez dzielnego gospodarza **Kruziewicza** a wielkiego przyjaciela ludu. Spostrzegłszy iż inicyatywa ta wielkie między ludem sprawiła wrażenie, Kruziewicz ogłosił w r. 1864 w *Przyjacielu ludu* odezwę do włościan polskich, wzywającą ich do ratowania się i dźwigania z upadku. W r. 1866 Bank kredytowy w Toruniu wzywa obywatelstwo, ażeby szerzyło między ludem zamiłowanie oszczędności i w celu energiczniejszego działania, zakładało parafialne Kółka rolnicze. W r. 1867 mężowie stojący na straży ogólnych interesów w Prusach Zachodnich, zwołali sejmik gospodarski, z którego właściwie wyszedł impuls do tworzenia Kółek włościańskich na całej ziemi polskiej.

Pierwszy wprawdzie zdrowy posiew opieki nad rolniczym ludem polskim rzuciła **liga**, towarzystwo szerzenia zakrojone w Poznańskiem przez Augusta Cieszkowskiego w r. 1848. Lecz piękne to ziarno dotąd nie zeszło dopóki przodowników narodu nie opuścił obłęd tworzenia towarzystw wielkiego zakroju, dopóki nie zstąpili oni z wyżyn idealnych aspiracyi na glebę uznojoną potem wieśniaka, dopóki nie zajrzeli do chaty włościańskiej — dopóki nie wzięto się z zapałem do tworzenia związków rolniczych wśród samego ludu. Zmarnowało się w Wielkopolsce przez lat 20 mnóstwo dobrych chęci, wiele sił i wzniosłych poświęceń, skierowanych ku poprawie bytu włościanina polskiego i ratowania chłopskich gospodarstw. Zawody i rozczarowania niczego nie nauczyły. Błąkano się nadaremnie po **manowcach**, bo przez długi lat szereg usiłowano budować gmach dobrobytu ludu z góry. Istniejące towarzystwa rolnicze w W. Ks. Poznańskiem wciąż mianowały delegatów, którym polecano pouczać włościan o postępowem gospodarstwie, oraz o potrzebie zakładania narodowych towarzystw rolniczych. Było hasło, brakło odzewu!

Właściwą drogę wiodącą do celu wynaleziono wtedy dopiero, gdy włościanin Dyonizy Stasiak z Księginek pod Dolskiem, zachęcony przykładem Prus polskich, założył pierwsze Kółko rolnicze w Poznańskiem, przy pomocy ks. Wiśniewskiego w r. 1866. Zacni ludzie rzucili się do zakładania takich Kółek parafialnych, poczem centralne Towarzystwo rolnicze poleciło Towarzystwom filialnym zawiązywanie Kółek rolniczych.

Ta budowa z dołu, wysiała z ludu dla ludu, stwarzanie Kółek z zupełną autonomią, świetne wydało rezultaty. A gdy powstało 40 Kółek z tysiącem członków — wtedy dopiero pomyślano nad ich organizacyą. Działo się to w roku 1873. W tym to roku Towarzystwo centralne uprosiło Maksymiliana Jackowskiego do przyjęcia patronatu nad Kółkami włościańskiemi. Zacny ten mąż, głośny z poświęcenia na całą Polskę, dopiero sprawę wprowadził na właściwe tory i wydźwignął ją na podniosłe stanowisko pierwszorzędnego znaczenia.

Głównym celem Kółek rolniczych w W. Ks. Poznańskiem jest podniesienie rolnictwa we wszystkich działach gospodarstwa wiejskiego, według znanego powszechnie programu z pierwszej rozprawy p. K. Langiego o Kółkach włościańskich, za pomocą nauczania członków na zebraniach, wspierania dobrą radą, obeznawania włościan z ulepszonemi narzędziami rolniczemi, pośredniczenia w zakupnie nasion, narzędzi gospodarczych, nawozów sztucznych, węgla, soli, żelaza itd.

Dalej za pomocą zwracania uwagi członków na boczne źródła dochodu z nabiału, ogrodowizny, chowu itp. Nadto w zakres działania takich Kółek wchodzi wyjaśnianie kwestyj ekonomicznych, a mianowicie o dwóch najgłówniejszych: pracy i oszczędności, poznajamiania członków z stosunkami handlowemi, kwestyami kredytowemi i prawno-hipotecznemi.

Nie będziemy tutaj zastanawiali się nad błogimi owocami, jakie wydały Kółka włościańskie w Wielkopolsce pod wodzą zacnego patrona p. Maksymiliana Jackowskiego, owego „ojca chłopów polskich", jak go nazwał włościanin Jesionowski. Nie o to nam bowiem idzie w tym szeregu artykułów, ile raczej o genezę Kółek włościańskich w dzielnicach Polski pod panowaniem pruskiem, o wskazanie celów i zadań, jakie sobie naznaczyły, dróg jakiemi owe Kółka postępują, ponieważ tym sposobem najpewniej dojść możemy do należytego ocenienia najważniejszych zadań Kółek rolniczych w Galicyi, podanych przez p. Kazimierza Langiego w książeczce wydanej przez niego przed kilkoma dniami.

Głosy polskiej prasy.

Kto choćby w przybliżeniu ocenić umie doniosły wpływ ustawodawstwa karnego na życie społeczne, zgodzi się z *Dziennikiem Poznańskim*, który sprawę zamierzonej równocześnie w Niemczech i Rosyi reformy ustawy karnej i postępowania karnego uznaje „bezpośrednio interesującą naszą ludność i nasze potrzeby". *Dziennik* poświęca tej sprawie artykuł p. t. „Dwie reformy", w którym stwierdza, że chociaż bezpośrednim powodem poruszenia tej sprawy w Niemczech jest potrzeba zaprowadzenia instancyi apelacyjnej przeciw bezapelacyjnym dotąd wyrokom izb karnych sądów ziemiańskich, to jednak sprawa ta sięga głębiej, i już w samem umotywowaniu i w pierwszej nad nią dyskusyi, szersze przybrała rozmiary. Sam bowiem podsekretarz stanu Schelling przyznał, że niemieckie ustawodawstwo karne pod wielu względami niedomaga, a wnioskodawca Reichensperger wyrażał się o tem w sposób taki, że „gdyby czy to w sejmie pruskim, czy w parlamencie niemieckim był wyszedł z ust jakiego Polaka, byłby uszedł tylko za objaw niepoprawnego pessymizmu i nawykłości do skarg i żalów, wypływających jedynie tylko z ducha opozycyjnego". Ta prawda, że reforma ustawodawstwa karnego jest konieczną, jest „nie obojętna i dla nas, a mianowicie dla podjętego w obecnej kadencyi przez ks. dra Jażdżewskiego wniosku Leona Czarlińskiego o uznanie praw języka polskiego w sądownictwie ziem dawniej polskich". Uznanie wadliwości tego ustawodawstwa przez najkompetentniejsze powagi niemieckie, będzie, według *Dzienn. Pozn.*, ważnym argumentem dla naszych reprezentantów w obronie ich wniosku. O zamierzonej reformie rosyjskiej ustawy karnej przyrzeka *Dziennik* zamieścić uwagi w następnym numerze.

Kuryer Poznański poświęca osobny artykuł znanej już sprawie niezatwierdzenia przez rząd wyboru burmistrza poznańskiego Hersego, a właściwie motywowaniu tego kroku rządu przez *Schlesische Ztg.* która jako powody podaje głównie, że Herse należy do postępowców, a nawiasem wspomina, że mówi on doskonale po polsku i że cieszy się sympatyami polskich radców miejskich. Głównie zaś chodzi temu organowi o to, że Poznań jest wielką twierdzą, która tak w regularnej wojnie, jak i „przy rewulucyjnych powstaniach" ważną odegra rolę, więc burmistrzem musi być człowiek zaufany, któryby ściśle pełnił wszelkie polecenia rządu. *Kuryer*, polemizując z tą ramotą, słusznie powiada, że według tego byłby w Poznaniu możliwym tylko taki burmistrz:

1) któryby nie mówił po polsku,

2) na którego radni Polacy nie głosowali,

3) któryby się zobowiązał, że na przypadek rewolucyi polskiej lub wojny i oblężenia Poznania pozwoli komendantowi Poznania robić z polską ludnością, co mu się będzie podobało.

Z dzienników warszawskich najciekawszem może jest, że między *Kuryerem Codziennym* a *Dniewnikiem Warszawskim* rozpoczęła się polemika — zgadnijcie o co? Ni mniej ni więcej, tylko o nasz *Czas*. Niedawno wystąpił był *Kuryer* przeciw organowi naszych ultrakonserwatystów, zarzucając mu, że „przez obniżenie ideałów, przyświecających społeczeństwu" przyczynił się do tego, iż socyalistyczne dążenia jednają sobie wśród młodzieży polskiej adeptów. Zarzut to nieraz już podnoszony i — nie bez racyi. I otóż *Dniewnik Warsz.*, ten może najzawziętszy z publicystycznych wrogów Polski, wziął *Czas* w obronę. Jakież-bo ideały — powiada — *Czas* obniżył? Nie dawne dziejowe ideały polskie, ale tajne stowarzyszenia, spiski i powstania przeciw Rosyi od roku 1815. *Dniewnik* stwierdza dalej, że „*Czas* i partya austryackich Stańczyków otrzeźwiała już wielce na punkcie przeszłości polskiej, jakkolwiek brak im jeszcze niemało do zupełnego otrzeźwienia". Ale nie na wiele się to przyda — bo „ani jedna z warszawskich gazet, ani jeden z polskich warszawskich dzienników nie odezwał się z kategorycznem potępieniem przeszłych spisków i powstań, nie wypowiedział słowa uznania dla odwagi *Czasu* i Stańczyków". Niezrównaną jest ta obrona i to świadectwo „wytrzeźwienia", i to wezwanie polskich gazet, aby pochwaliły *Czas* za jego odwagę! Rzecz prosta, że *Kuryer Codzienny* odpowiadając *Dniewnikowi*, musiał się krępować względami na cenzurę — toż mógł tylko stwierdzić intencyę *Dniewnika*, który chciał pośrednio rzucić na *Kuryera* popejrzenie rewolucyjnych dążeń, a powtóre stwierdzić fakt, że dziś w całym narodzie „idzie ludziom rozumnym tylko o przyszłość, pod tym zaś względem społeczeństwo nasze daje wszelkie rękojmie spokoju". Wracając zaś do owej obrony *Czasu* i wystawienia mu świadectwa „trzeźwości" przez *Dniewnik* — to nie jest to jedyny wypadek w tym rodzaju. Bo oto niedalej, jak we wczorajszym numerze zamieszcza *Czas* bez żadnego komentarza podobne świadectwo wystawione mu przez *Nowoje Wremia* z powodu sprawy unitów. Gratulujemy!

Gazeta Narodowa — która musiała być w pierwszym nakładzie skonfiskowaną — bo część wstępu zapełnia inseratami — pisząc o rozprawie w wiedeńskiej komisyi kolejowej, zwraca uwagę, że zasada, broniona przez centralistów, co do znamion kolei lokalnych, u nas zastosować się nie da. „Lewica — pisze *Gazeta* — w swych wywodach usiłowała dowieść, że każda kolej, łącząca dwie główne linie kolejowe, już *eo ipso* nie jest koleją lokalną i jej koncesya na podstawie ustawy o kolejach lokalnych nie może być udzieloną. Gdyby tę zasadę przyjęto, jak opiewał wniosek dr. Herbsta przy obradach nad ustawą o kolejach lokalnych w komisyi, toby np. w Galicyi nie przyszła żadna z zamierzonych kolei lokalnych do skutku, jak np. z Tarnopola do Husiatyna lub Kopyczyniec, z Zadwórza przez Brzeżany do Buczacza, z Rzeszowa do Krosna, i kolej lokalna z Bielska przez Wadowice do Kalwaryi. Niktby się nie podjął budowy tych kolei, gdyby je budować miano jako główne, tj. z wielkimi kosztami, a nie jako lokalne, których budowa jest nierównie tańsza. U nas w Galicyi nie ma takich miast fabrycznych i handlowych, do których ślepą lokalną linię kolei budowaćby można z widokiem utrzymania jej. Wszystkie nasze lokalne koleje muszą łączyć dwie linie główne, inaczej nie przyjdą do skutku nigdy. Budowy kolei z Zadwórza do Brzeżan dlatego zaniechano, że rząd opiera się jej przedłużeniu do kolei Transwersalnej i tak samo porzuconoby myśl kolei z Tarnopola, gdyby rząd opierał się jej przedłużeniu do kolei Transwersalnej."

Kuryer Lwowski nas nie doszedł — widocznie był skonfiskowany.

Dziennik Polski porusza dziś znowu sprawy skarbu państwa i jego budżetu. Uważa to jako zasługę ministra Dunajewskiego, że podnosił przeważnie opłaty i podatki pośrednie, cła finansowe, itp. zamiast podatków bezpośrednich, jak chciała lewica. Spodziewa się też, że minister zdoła doprowadzić do równowagi w opodatkowaniu własności nieruchomej, a kapitału ruchomego. „Dziś jednak, zanim dokonaną będzie ta równie trudna jak doniosła reforma podatkowa, wypada nam zwrócić szczególną uwagę rządu, a zwłaszcza p. ministra finansów na tę okoliczność, że jeżeli rząd nie przyjdzie w pomoc przesileniu industryi rolniczej i w ogóle rolnictwu środkami zaradczymi, to osiągnięta już dziś prawie równowaga budżetowa okaże się połowiczną. Kraje bowiem austryackie są przeważnie krajami rolniczymi, dokonywający się więc upadek rolnictwa musi w nieuniknionej konieczności pociągnąć za sobą upadek industryi rolniczej, a zarazem znaczne ubytki w dochodach państwa". A dalej w zgodzie z tem, cośmy niedawno pisali, stwierdza *Dziennik*, że należy więcej liczyć się ze stosunkami produkcyi i przyszłej siły podatkowej, i wyraża obawę, że poprawa stosunków finansowych państwa tak długo nie będzie trwałą, „jak długo rząd z całą świadomością zadania nie zajmie się poprawą stosunków produkcyi rolniczej" — a mybyśmy dodali: i przemysłowej.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 14 grudnia.

(:::) W sobotę odbyła się rada ministrów w sprawie programu pracy Rady państwa, szczególnie także nad kwestyą, czy Rada państwa ma być odroczona na czas wakacyj Bożego Narodzenia rozporządzeniem cesarskiem, czy też tylko z ramienia prezesów obu Izb. Decyduje o tem jedynie wzgląd na większy czy mniejszy koszt. Gdy Rada państwa odroczona jest rozporządzeniem cesarskiem, posłowie nie pobierają dyet (po 10 złr na dzień) przez czas wakacyj, ale za to pobierają koszta podróży (po 1 złr. za milę); gdy natomiast odroczona jest tylko *ex praesidio*, posłowie nie dostają kosztów podróży, pobierając dyety tak samo, jak gdyby byli w Wiedniu. Rozchodzi się więc o to, który sposób jest tańszy dla skarbu, a to zawisło od czasu trwania wakacyj. Gdy wakacye są krótkie, koszta podróży więcej czynią niż dyety; na czas dłuższych wakacyj, n. p. już czterotygodniowych, dyety przewyższają sumę kosztów podróży. Zachodzi wprawdzie inny jeszcze wzgląd, ten mianowicie, że podczas odroczenia *ex praesidio* Komisye mogą pracować i przygotowywać materyał dla obrad plenarnych, czego przy odroczeniu rozporządzeniem cesarskiem czynić nie mogą; ten wzgląd atoli okazał się niepraktycznym, bo Komisye, tak czy owak, nigdy podczas wakacyj nie pracowały. Jaka pod względem formy odroczenia zapadła uchwała, jest dotychczas tajemnicą stanu.

Natomiast pod innym, o wiele ważniejszym względem, t. j. pod względem nowych projektów rządowych, które rząd wniesie po Nowym Roku, możemy podzielić się wiadomością, że między nimi znajdować się będzie projekt o skarbowej akcyi pomocniczej dla zapobieżenia powodziom w Galicyi, na podstawie którego utworzona będzie Komisya wspólna, złożona z reprezentantów władzy rządowej i autonomicznej, do wypracowania programu robót zapobiegawczych i kierowania jego wykonaniem na wzór Komisyi ustanowionej dla Tyrolu. Dalej znajdować się będzie między projektami rządowymi ustawa przeciw propagandzie socyalistycznej; nakoniec zwracająca się również przeciw anarchistycznym socyalistom ustawa o obchodzeniu się z materyałami wybuchowymi.

Chociażby nie było już więcej nowych projektów, same powyższe wraz z budżetem na rok 1885 wystarczą, aby zatrudnić Radę państwa dość długo jeszcze po zbliżających się teraz wakacyach. Nie możemy przeto dać wiary krążącej między posłami pogłosce, jakoby Rada państwa zamkniętą być miała już w końcu lutego; jak przed więcej niż miesiącem pisaliśmy, tak i dziś jeszcze mamy powód mniemać, że zamknięcie Rady państwa nastąpi w końcu marca. Rząd pragnąłby wprawdzie pozbyć się parlamentu jaknajrychlej, ale przecież nie wcześniej, jak przed załatwieniem niektórych spraw, na których mu wiele zależy.

Na jutrzejszem posiedzeniu Izby poselskiej będziemy świadkami wyścigów między lewicą a rządem w sprawie zresztą nie bardzo wielkiej wagi. Na posiedzeniu piątkowem poseł Nitsche stawił wniosek o przedłużenie ustającej z rokiem bieżącym prawomocności ustawy nadającej wolność od stęplów i należytości skarbowych czynnościom mającym na celu wymazanie drobnych pozycyj z hipotek. Tuż po odczytaniu wniosku oświadczył p. Dunajewski, że rząd sam pomyślał już o tej sprawie i przygotowuje projekt, który niezadługo wniesie do Izby. Mimo tego oświadczenia Izba na wniosek posła Henryka Clama, który, gdzie tylko może, tam z lubością uszczypnie p. Dunajewskiego, natychmiast wzięła wniosek Nitschego pod obrady w pierwszem czytaniu i prze-

---

J. BRANDES.

Główne prądy literatury XIX wieku.

Tom czwarty.

(Ciąg dalszy.)

Do tejże samej grupy, co dwaj poprzedni,—do „szkoły jezior", należy jeszcze Robert Southey (ur. w Bristolu 1774 r.). Wychowany wśród ciasnych mieszczańskich pojęć i ograniczonego zakresu myśli, marzący tylko o „porządnem" powszednim, bez chmur i trosk życiu, wyłamał się zrazu i przeistoczył w gorącego zwolennika rewolucyi i swobody, której powiew, pochodzący ze wschodu, orzeźwił go i ożywił (Joanna d'Arc). Myśli o swobodzie jednak, o wolności i niezawisłości, zwolna znikają, a Southey wkracza w ślady godnych swych poprzedników, wypędza z swych utworów i posuwa się w przeciwnym kierunku o wiele dalej, aniżeli zaszedł poprzednio. Nie wahał się nawet za cenę 300 fun. szter. ubrać suknię poety dworskiego, którego zadaniem było opiewanie wszelkich wypadków, obchodzących rodzinę królewską. Oschły, pozbawiony idealnego pierwiastka, celem wspomożenia chudych swych poematów wpadł na myśl zasilenia ich kolorytem wschodnim. — „Thalaba", to kwiat owego wschodu, szkoda jednak niestety, że na wskroś angielski duchem i protestancki, uzbrojony w cały arsenał moralizujących poglądów.

Byron i Shelley, byli przedmiotem niedołężnych jego pocisków, przedstawiających nam Southey'a z najujemniejszej strony.

II.

Z kolei zwróćmy się ku mężowi, „który nie był zmuszony, jak poeci „szkoły jezior" zostać renegatem, ażeby być konserwatywnym pod względem religijnym i politycznym, lecz który nie tchnął ani nienawiścią, ani gniewem ku odwrotnemu kierunkowi, czysty i spokojny w swem przyrodzonem usposobieniu, szlachetny i stały w charakterze, uposażony tak bujnym talentem poetycznym, że w ciągu przeszło dwudziestu lat, wszystkie kraje Europy zaopatrywał zdrową i zajmującą lekturą, a tak głęboko oryginalny w swoich poglądach na rasy ludzkie i dzieje świata, że wpływ jego na dziejopisarstwo europejskie był nie mniejszy, aniżeli wpływ na powieściopisarstwo we wszystkich krajach ucywilizowanych" (124).

Walter Scott ur. 1771 r. w Edynburgu; wychował się wśród rodziny szlacheckiej, zakochanej w dawnych wspomnieniach, rojalistycznej, a przytem zacięcie szkockiej. Młody poeta wsłuchiwał się w opowiadania dawnych dziejów i zdarzeń, zapalał się niemi, marzył o nich, a daty suche opuszczał nienawidząc ich. Starodawne szkockie ballady i piosenki, przechodzące w spadku z pokolenia w pokolenie, zbierał, układał i porządkował z namiętnością. Najmilszym celem przechadzek były miejsca wsławione historycznem jakiemś zdarzeniem, wpatrywał się w nie, robił plany, zachowując najstaranniej, ztąd też ta nadzwyczajna dokładność i prawda w opisie. Usposobienia chłodnego, silny fizycznie, nie wybredny, byle czem zadowolony, nie wielki wielbiciel kobiet, pędził życie spokojne, zajmując się pierwotnie studyami prawnemi. Zamiłowany tylko w tem, co szkockie, kreślący na tle czysto szkockiem, zamykał się niejako tak w pismach jak i w życiu, w pewnych partykularystycznych granicach. Po pewnym czasie, wydał zebrane i uporządkowane poezye p. t.: „Zbiór szkockich pieśni ludowych", między któremi zamieścił i własne utwory. Drogę do sławy otworzyła mu dopiero: „Pieśń ostatniego minstrela", pierwszy to powieściowy poemat (1805 r.). Prostota w opowiadaniu, barwny koloryt, prawda wreszcie z tajemniczo zasuwających się osłon wiejąca zachwyciła ziomków, a zachwyt ten był dla poety bodźcem do dalszej pracy i twórczości. Jego zamiłowanie do starych zamczysk, grodów i zwalisk, stawało się zaraźliwem, kto raz przeczytał jaki powieściowy poemat, wyjeżdżał, by cuda te własnemi oglądać oczyma. Teraz zmienił porządek pracy; dawniej pisał przy świetle, obecnie od świtu do południa, ztąd też i koloryt odmienny, więcej obecnie trzeźwy, jasny, pogodny i przejrzysty. Najzręczniejszy w użyciu dekoracyj, któremi się po mistrzowsku posługiwać umiał — być może, że nawet za nadto za efektem gonił — za wiele używał opisów, kładąc na nie całą wagę. Scott, jeżeli grupuje postaci, to robi to tylko dla obrazu; po prostu nie wykończa charakteru, rzuca tylko zarysy.

Skromny nadzwyczaj, mimo powodzenia i najwspanialszych owacyj, jakich doznał po ukazaniu się *Marucion*, pozostał, jak dawniej w zaciszu.

Ukazanie się Byrona „Childe Harolde'a", odebrało mu ochotę do dalszego pisania wierszy, nie chciał współzawodniczyć ze zdolniejszym od siebie. Poezya jego lekka, powiewna, pełno w niej strachów i upiorów, w które sam nigdy nie wierzył. Lubił obrazy jaskrawe.

Wawerley rozpoczyna szereg powieści, które imię Scotta miały w Europie sławnem uczynić; są to płody nadzwyczajnego daru opowiadania, jaki Scott pod wpływem wychowania posiadał. On potrafił nadać barwę czasom, ożywić zamarłe wieki, wlać w nie oddech i potęgę ruchu. Pod jego wpływem tysiące ożyło postaci, zdawien dawna już spoczywających w grobie, pola zawrzały życiem i ruchem, ozwał się odgłos trąb, strzałów, które już wieki temu przebrzmiały, zwaliska wyprostowały się, pozbyły bluszczu, przemieniając się we wspaniałe zamki i grodyszcza. Niestety, jednak brak we wszystkiem pewnej przewodniej idei, a historyczna prawda w skutek osłabiania tendencyjnego brutalności i siły średniowiecznej cierpi nadzwyczaj, wykończenie wreszcie niedokładne i bez artyzmu. Niewątpliwie, do tego ostatniego przyczyniła się ta okoliczność, że późniejsze powieści jego stają się niejako robotą zamówioną, gdyż niesłychany miały odbyt. W jednym 1822 roku, wydał nakładca z dzieł jego 145,000 tomów!

„Więzienie w Edynburgu", postawiło poetę na szczycie sławy „Quentin Durward" zjednał mu rozgłos za granicą.

Po świetnych, pełnych tryumfu dniach, nastąpiły chwile smutku i zgryzoty. Oszczędny i skromny poeta popadł w skutek nieopatrzności innych w kłopoty pieniężne, dumnie odrzucił ochoczo ofiarowaną sobie pomoc i sam pracował bez wytchnienia. Koniec życia był bardzo smutny, umarł roku 1831 — „jako wyznawca wiary łagodnie realistycznej, zgoła nie dotknięty badawczą i zuchwałą teoryą swojego wieku". Sława jednak olbrzymia zyskana za życia, maleje; bo, „gdyby Scott posiadał tylko pół tyle talentu, ale dwa razy tyle wykształcenia i krytyki siebie, nie wzbudzałby wprawdzie tak szumnego rozgłosu, ale byłby stworzył dzieła wyższej i trwalszej wartości."

Sympatycznie i mile przedstawia się nam postać poety Keatsa. Początkowo prowizor aptekarski, kształci się namiętnie i staje się poetą. Zbudowany silnie, z natury uparty i zacięty, jest uosobioną zmysłowością. Pod tym względem jest niezrównanym. Nigdzie zmysłowość nie występuje tak wybitnie, jak u niego. Czuły nad wyraz na każde zewnętrzne wrażenie, niemi się żywo przejmujący, umiał je pięknie odtworzyć. Wszystko pod piórem jego przybiera formę cielesną, plastyczną, a nawet umysłowe wrażenia przestają u niego być takiemi. Jego „Endymiona", przyjęli starsi poeci obojętnie, krytycy zjadliwie i napastliwie. Artyzm jego na szczycie staje w „Hyperyonie". Poezya Keats'a jest jeno sztuką, której podstawą fantazya. Żył w nędzy; zakochany bez nadziei ożenienia się z ulubioną, dostał suchot. Umierając, trzymał na piersiach list, który dostał przed śmiercią od kochanki, nie mając odwagi przeczytania go. Imię jednak jego, dzięki Shelley'owi nie popłynęło z wodą, nie zaginie, czego konający z żalem się nie spodziewał.

Czem był Walter Scott dla Szkocyi, tem stał się Tomasz Moore dla Irlandyi. Tamten jednak w szczęśliwszych urodził się i wychował warunkach, ten zaś musiał od dzieciństwa patrzeć, jak ojczyznę jego gnębiono i gubiono. — Uciskani powzięli zamiar, nie czekając zawsze obiecywanej, a nigdy nie dotrzymanej pomocy z zewnątrz, uderzyć na swych ciemiężycieli. — Wszystko przygotowano do wybuchu — ale znalazł się zdrajca Reynolds. Irlandya zamieniła się w morze krwi, dowódca spisku, zacny i szlachetny Edward Fitzgerald pochwycony w łóżku dostał się do więzienia, reszta uciekła. — Rząd srożył się nad bezbronnymi — głową zaś prześladowania był Tomasz Judkin Fitzgerald, nad wyraz nędzny i podły służalec korony.

W takich to złotych czasach wychowywał się młody Tomasz Moore. Wzrostu małego, bardzo piękny, ulubieniec kobiet, wstąpił w piętnastym roku życia na uniwersytet, gdzie poznał się z Robertem Emmetso, z którego imieniem historya Irlandyi ściśle jest związaną i pozostawał długo pod jego wpływem. Po owych strasznych chwilach 1797 r. pisywał Moore anakreontyki, bo pisywać podówczas w Irlandyi poezye polityczne, znaczyło, narazić się na prześladowanie, więzienie, wygnanie, a może nawet i na śmierć.

(C. d. n.)

kazała go Komisyi prawniczej bez poprzedniego wydrukowania i rozdzielenia do przyspieszonego postępowania. Jutro Komisya zda sprawę i wniesie, aby wniosek Nitschego przyjęto; ale jednocześnie też rząd wniesie swój projekt, prawie dosłownie zgodny z wnioskiem Nitschego i Komisyi prawniczej. Bądź co bądź, lewica uprzedziła rząd i naturalnie tryumfować będzie przed wyborcami. Wyścigów tych mógłby był rząd uniknąć bardzo łatwo; projekt bowiem nie wymagał najmniejszych studyów, ani pracy. Cała ustawa się składa się z mniej więcej dwudziestu wyrazów, a konieczność jej wynika z okoliczności, że nowe księgi gruntowe nie są jeszcze wszędzie pozakładane, przy zakładaniu zaś trzeba ile możności oczyścić hipoteki z drobnych pozycyj. Rząd powinien był nie zwlóczyć wniesienia projektu swego do najostateczniejszej chwili. Prawdopodobnie znów tylko biurokratyczny tryb rzeczy, który zresztą w o wiele ważniejszych sprawach tak nieszczęsne panowanie swoje podtrzymuje, tutaj także zawinił. Jakby na ironię samego nieszczęścia rządowego drukarnia skarbowa, należąca do wydziału p. Dunajewskiego, zaszczyciła wniosek Nitschego niebywałem odszczególnieniem; wydrukowała bowiem dwa egzemplarze jego dla tego, iż wniosek przypadkiem dostał numer 1000 w spisie akt Izby poselskiej, złotemi literami i jeden egzemplarz przesłała p. Nitschemu, drugi prezesowi Izby p. Smolce.

Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby są także obrady nad projektem rządowym o dalszem na rok jeden zawieszeniu czynności sądów przysięgłych w Wiedniu i Korneuburgu w sprawach anarchistycznych. Przy tej sposobności rząd może stwierdzi, że nurtowania anarchistów bynajmniej jeszcze nie ustały, a szczególniej pogróżki zemsty za prześladowanie anarchistów wciąż jeszcze się powtarzają.

Wiedeń, 15 grudnia.

(☐) Sprawa posła Kozłowskiego z *Länderbankiem* zajmowała wczoraj nasze Koło poselskie. Komisya złożona z wiceprezesa Koła p. Jaworskiego i pp. Madeyskiego i Czajkowskiego zdała sprawę z przesłanych przez p. Kozłowskiego dokumentów, mających stanowić dowód, że na zgromadzeniu wyborczem we Lwowie dnia 31 października niesłusznie przedstawiono sprawę ofiarowanej p. Kozłowskiemu przez *Länderbank* posady. Koło przyjęło do wiadomości fakt stwierdzony przez Komisyę, fakt ten sam, który stwierdzony jest już w znanym, niedawno ogłoszonym liście księcia Adama Sapiehy. Na razie nic więcej przytoczyć nie możemy, nie chcąc uprzedzać ogłoszenia całej uchwały Koła w dosłownem brzmieniu, co prezydyum Koła uważa za rzecz należącą jedynie do p. Kozłowskiego. Naszem zdaniem jest to zupełnie mylne pojmowanie rzeczy. Prawda, że Koło zajmowało się sprawą p. Kozłowskiego na jego własną prośbę i wyświadczyło mu coś w rodzaju przysługi koleżeńskiej, z której skorzystać lub nie skorzystać i w jaki sposób z niej skorzystać musi należeć wyłącznie do p. Kozłowskiego. Ale oprócz prośby p. Kozłowskiego do Koła jest w tej sprawie jeszcze wniosek Magga stawiony w Izbie poselskiej, a więc nietylko w skutek prośby p. Kozłowskiego Koło mogło, lub nie potrzebowało zajmować się jego sprawą, lecz także w skutek wniosku Magga, Koło musiało nią się zająć. Dopóki była tylko prośba p. Kozłowskiego, Koło mogło uważać ją za rzecz prywatną, jeżeli Koło tylko wogóle może zajmować się rzeczami prywatnemi; ale od chwili pojawienia się wniosku Magga Koło musiało z obowiązku dopilnowania godności i powagi swojej zajmować się sprawą tą, jako rzeczą publiczną zupełnie tak samo, jak zajmowało się sprawą pp. Kamińskiego i Wolskiego; i dla tego też powinno uchwałę swą wczorajszą tak samo ogłosić, jak ogłosiło uchwały w sprawie tamtych posłów co dopiero dwu panów. Z nieogłoszenia jej wynika, iż Koło ignoruje wniosek Magga, a to jest ciężki naszem zdaniem błąd; jest to zapomnienie obowiązku względem samego siebie, jest to także nierówne traktowanie członków Koła. Że Koło w sprawie p. Kozłowskiego doszło do innego rezultatu niż w sprawie pp. Kamińskiego i Wolskiego, to nie stanowi żadnej zgoła różnicy. Jesteśmy też przekonani, że sam p. Kozłowski więcej byłby Kołu wdzięczny za traktowanie sprawy jego, jako publicznej, niż za traktowanie ją jako prywatną.

Między członkami Koła — o Kole jako takiem tutaj już nie mówimy — i to między członkami ze wszystkich jednej koteryjki, panuje oburzenie na *Länderbank*, że śmiał oczyniać posłowi, który był referentem komisyi Izby poselskiej do projektu ustawy o zbudowaniu kolei Podkarpackiej, propozycyę obdarzenia go prowizyą; jak wogóle cała rola *Länderbanku* w sprawie tej budowli teraz dopiero jest dokładnie poznana. Niedość mu było, że zrobił *fiasco* z umową o wybudowanie tej kolei za 24 miliony, chociaż, jak się pokazało, można ją było zbudować za niespełna 24 miliony; nawet wtedy, gdy odrzucono tę umowę i gdy polecono rządowi budowę kolei własnym kosztem, gdy więc wyrzeczono się *Länderbanku*, potrafił instytut ten jeszcze się wmieszać do sprawy pod firmą bar. Schwarza i sprowadzić niestety na linię polskie. Przypomina to wprost nastrój, który wyproszony bramą, wciskają się do domu tylną furtką. (Proszę rozważyć, czy za to nie mógłby *Länderbank* wytoczyć *Reformie* procesu).

Deputacya miasta Lwowa z p. Franciszkiem Smolką na czele miała dziś posłuchanie u pana ministra skarbu w sprawie przyspieszenia budowli kolei żelaznej z Lwowa do Rawy ruskiej, co ta kolej do wyznaczenia z skarbu pieniędzy na udział w kosztach budowli, do którego rząd się zobowiązał. Posłuchanie było bardzo krótkie; p. Dunajewski odpowiedział tylko, że o sprawie, będącej w toku czynności urzędowych nic powiedzieć nie może.

Izba poselska, mając załatwić jeszcze przed świętami ustawę o przedłużeniu prawomocności ustawy o popieraniu drugorzędnych dróg żelaznych, w środę, lecz w czwartek odbędzie swoje posiedzenie ostatnie; po posiedzeniach zaś Izby wyższej, w piątek albo w sobotę Rada państwa będzie odroczona rozporządzeniem cesarskiem do dnia 20 stycznia.

Sprawy krajowe.

Poseł ks. Siczyński wystąpił przed swymi wyborcami w okręgu wyborczym husiatyńskim w sposób dziwnie sprzeczny z zachowaniem się posłów ruskich w Sejmie. Kiedy w Sejmie starają się posłowie ruscy postępować z całym umiarkowaniem, co i w Izbie sejmowej i po za nią powszechnie uznanem zostało — po za Sejmem, zwłaszcza przed wyborcami występują w roli agitatorów namiętnych, drażniących — często wojujących nieprawdą, co oczywiście zaraz roztelegrafowują do wiedeńskich dzienników. Póki zresztą ks. Siczyński poprzestaje na tem, że krytykuje organizacyę klubową Sejmu, może mieć i racyę, póki narzeka, że Sejm przedewszystkiem uwzględnia interesy polskie, jest to stara piosenka, do do której już przywykliśmy, chociaż nie pojmujemy, w jaki sposób w sprawach ekonomicznych, tworzących teraz przeważną część prac sejmowych, rozdzielićby można interes polski od ruskiego. Bieda jest wspólna, toż i środki zaradcze przeciw niej wspólnie we wszystkich się rozdzielają.

Twierdzi ks. Siczyński, że przy uchwalaniu ustawy o przedłużeniu okresu Rad powiatowych i gminnych, przy sprawie gwarancyi dla obligów komunalnych Banku krajowego, przy ustawie drogowej i t. p. większość Sejmu kierowała się tylko względem na interes partyi a nie kraju. Jeżeli może przy ustawie drogowej, gdzie wchodzi w grę kwestya rozkładu wcale znacznego ciężaru, możnaby mówić, że jeden jakiś interes przeważył nad drugim — to już wprost śmiesznem jest twierdzenie, że dwie inne sprawy, przez ks. Siczyńskiego wymienione, były także wzięte w Sejmie ze stanowiska jakiegoś partykularnego interesu. Ciekawiśmy, czemby to się dało umotywować przy sprawie okresu wyborczego Rad powiatowych i gminnych, gdzie przecież na 6-letniem trwaniu mandatów żadna partya specyalnie nie zyskuje ani traci, ale wszystkim jednakowo oszczędza się częstych agitacyj wyborczych. A już zgoła listy komunalne Banku krajowego! Wszak one są przeznaczone dla gmin i powiatów, na cele użyteczności publicznej — dla gmin zarówno ruskich jak polskich. Ale — jak powiedzieliśmy — do tegośmy już przywykli. Jeżeli jednak ks. Siczyński posuwa się dalej i zgodnie z centralistycznymi niemieckimi, tudzież z rosyjskimi dziennikami mówi „o mrzonkach i ideałach Polaków“ — to niechże sobie pozwoli powiedzieć, że tem źle służy sprawie ruskiej w Galicyi i po za nią, bo wywołuje tylko oburzenie, a nie objawia wcale wyższego sposobu myślenia, któryby nawet u przeciwnika zjednywał szacunek. W każdym razie „ideały polskie“ mniej na tem stracą, aniżeli — ks. Siczyński.

Co jednak najciekawsze, to uchwała powzięta na zgromadzeniu wyborców, ażeby „w szkołach ludowych przymus nauczania języka polskiego, który nawet młodzieży ruskiej jako język wykładowy jest narzucony, był zniesiony a natomiast żeby zaprowadzono naukę języka niemieckiego, który jest językiem państwowym“. Przedewszystkiem nie jest prawdą, jakoby język polski jako wykładowy był w szkołach ludowych narzucony, bo o języku wykładowym w tych szkołach orzeka gmina, a więc ludność sama. A powtóre — owo zastąpienie nauki języka polskiego nauką niemieckiego, to najgorsza tradycya starych świętojurców — tradycya uciekania się pod skrzydła centralistów i germanizatorów, na czem dotychczas Ruś właśnie najgorzej wychodziła. Czy ks. Siczyński działał tu na własną rękę, czy w porozumieniu ze swojem stronnictwem, nie wiemy. W każdym razie powtórzyć musimy, cośmy poprzednio powiedzieli — że złą przysługę oddał sprawie ruskiej, wywołując taką uchwałę. Gdyby nawet wykonanie jej było możliwem — to aż nazbyt wiadomo, że uczenie naszego wieśniaka w szkole ludowej języka zupełnie mu obcego, jest pedagogicznym nonsensem. Ks. Siczyński wie, że ci Polacy, którzy na każdym kroku dają Rusinom dowody bratniej miłości i chęci zgody, mają wśród swoich do walczenia z niejedną trudnością. Czyżby sądził, że dobrą jest polityką, trudności te zwiększać takiem występowaniem i prowokowaniem takich niedorzecznych i szkodliwych uchwał?

Rada państwa.

Wiedeń, 14 grudnia.

(††) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej przeszło spokojnie, pomimo że na porządku dziennym była sprawa dalszego zawieszenia sądów przysięgłych w okręgu Wiednia i Korneuburga. Między rozdanymi posłom drukami, nie było nic ważniejszego.

Minister skarbu Dunajewski wnosi ustawę o przedłużeniu ustawy o czasowem uwolnieniu od stempli i należytości przy wykreślaniu drobnych pozycyj ksiąg hipotecznych. Na pierwszem miejscu porządku dziennego było pierwsze czytanie wniosku Vettera i towarzyszy, co do uwolnienia od opłat banku hipotecznego w Morawach. Wniosek odesłano do komisyi podatkowej.

Roser wnosi interpelacyę do ministra oświaty o niedostateczne urządzenie kliniki chirurgicznej prof. Billrotha. Prof. Billroth zamieścił w *Illustrirte Wiener Ekstrablatt* z d. 14 grudnia rb. jaskrawy opis wadliwego urządzenia kliniki. Interpelujący zapytuje przeto, czy minister oświaty powiadomiony jest o złym stanie kliniki prof. Billrotha i czy zamyśla w danym razie niedostatki te w jak najkrótszym czasie usunąć.

Następnie wniósł interpelacyę Weeber wraz z towarzyszami do ministra oświaty o zajściach w Prosznicy, gdzie starosta, jak twierdzą interpelanci, wzywał do siebie z powodu wyborów, które się odbyć mają d. 19 i 20 grudnia 1884, urzędników, nauczycieli, pensyonowanych oficerów i obywateli, i powołując się na polecenie namiestnictwa i życzenie rządu, wymagał od nich w sposób nakazujący głosowania za kandydatami umieszczonymi w liście po myśli czeskiego stronnictwa. Zapytuje przeto Weeber, czy postępowanie to wiadomem jest ministrowi, czy wywieranie presyi nastąpiło na żądanie namiestnictwa i życzenie rządu, wreszcie czy minister myśli o usunięciu presyi i ochronie wolności wyborów?

Komisya prawnicza ustnie zdaje sprawę z wniosku Nitschego, Tauschego i towarzyszy, co do wznowienia ustawy z 31 marca 1875 r. d. u. p. n. 52 o czasowem uwolnieniu od stempli, opłat i ułatwieniu postępowania przy wykreślaniu drobnych pozycyj ksiąg hipotecznych. Wniosek ten przeszedł bez dyskusyi w drugiem i trzeciem czytaniu. Izba poselska przyjęła następnie sprawozdanie komisyi ekonomicznej o ugodzie rybackiej z Włochami na jeziorze Garda, i ugodzie co do żeglugi z Francyą. Nastąpiło potem drugie czytanie projektu rządowego, o zaprowadzeniu sądów wyjątkowych w Dalmacyi dla okręgu sądowego Kotaru. Przeciw projektowi przemawiał marszałek Dalmacyi, Vojnowicz, dowodząc, że dalsze trwanie wyjątkowego sądownictwa w Dalmacyi jest zbyteczne a sprzeczne z życzeniem wszystkich stronnictw. Dalmatyńcy i lewica głosowali przeciw projektowi rządowemu. Ustawa przyjęta została w drugiem czytaniu bez zmiany.

Ustawę o wykupieniu kolei arcyksięcia Albrechta przyjęto podług redakcyi w Izbie panów. Ustawę o kontyngensie rekrutów na rok 1885 przyjęto również bez zmiany.

Nastąpiło drugie czytanie ustawy wyjątkowej dla Austryi dolnej. Minister sprawiedliwości Pražak oświadczył w imieniu rządu, iż zgadza się z tem, aby okręg Wiener Neustadt był opuszczony z uchwały Izby, ale zastrzega sobie wydanie i przedłożenie Izbie odnośnego rozporządzenia. Przeciw ustawie wyjątkowej przemawiał gorąco Sturm. Oświadczył, iż ustawa ta jest niczem nie usprawiedliwiona i lewica nie będzie za nią głosować. I dziś podobnie jak przed rokiem rząd nie mógł podać faktycznych powodów do zawieszenia w Wiedniu sądw przysięgłych. Rząd łagodniej się obszedł i względniej z dalmackimi góralami, aniżeli z Wiedeńczykami. W przyszłym roku odbędą się nowe wybory; czyż rząd chce, ażeby w Wiedniu odbywały się wybory podczas stanu wyjątkowego, a każde zgromadzenie wyborcze zostawione było na łasce lub niełasce urzędników? Rząd powinienby chronić wolność wyborów i znieść wyjątkowe rozporządzenia jeszcze przed zamknięciem sesyi.

Ustawę przyjęto głosami prawicy, lewica głosowała przeciw niej, poczem zamknięto posiedzenie o godzinie trzy kwadranse na drugą.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 grudnia

Odkrycie nowego gniazda anarchistów w Lincu, wywołało w Wiedniu niemałą senzacyę. Od dłuższego już czasu spostrzeżono, że w licznych miejscowościach Austryi górnej, zwłaszcza w ogniskach przemysłu, coraz częściej pojawiają się anarchistyczne pisma ulotne. Zaczęto śledzić, zkądby mogły pochodzić, ale nadaremnie. Dopiero listy przychwycone u anarchistów w Peszcie, a udzielone policyi wiedeńskiej, naprowadziły na ślad, że kilku przewódców anarchistów, osiedliło się w Lincu albo w najbliższej okolicy, i ztamtąd prowadzą agitacye. Po dłuższych dochodzeniach zarządzono w niedzielę rewizye w Urfahr, pod Lincem, gdzie znaleziono prasę drukarską, różnego rodzaju pociski, liczne pisma anarchistyczne i korespondencyę, w której były także listy szyfrowane. Uwięzieni zostali: stolarz Doležal, pisarz Schendl, siodlarz Schenk i krawiec Mrna. Odstawiono ich do Lincu, gdzie odbyło się zaraz dłuższe przesłuchanie. Aresztowani byli dawniej wydaleni z Wiednia i z Pesztu.

Moskiewscy sławianofile nie mogą rozstać się z myślą zaburzenia pokoju na Wschodzie. Korzystają więc z każdej sposobności, aby iskrę niezadowolenia, gdziekolwiek się okaże na Wschodzie, rozdmuchiwać do płomienia, który ma być zapowiedzią wybuchu kwestyi wschodniej. Niepokoje w Albanii i Macedonii dają powód sławianofilsko-konserwatywnym *Sowrem. Izwiestiom* do rzucenia pytania: gdzie wybuchnie kwestya wschodnia? Wybuchnąć ona musi pomimo zjazdu Skierniewickiego, wbrew wszelkiem usiłowaniom mocarstw utrzymania *status quo*, albowiem owem *status quo* jest traktat berliński, który jakoby z umysłu posiał ziarna niezgody i rozdraźnienia. Obecnie tleje iskra pod macedońskiemi i albańskimi popiołami. Kto ją ugasi? zapytują się *Sowrem. Izwiestia*. Sprawa wschodnia jest sprawą domową trzech tylko mocarstw. Przy wznowieniu się zawikłań bałkańskich losy przyszłości spoczywać będą w ręku sojuszu, w którym interesa dwóch mocarstw wprost są przeciwne interesom trzeciego. Rosya z pewnością, zdaniem *Sowr. Izwiest.*, przegra, a przegrana Rosyi będzie zapowiedzią wielkiej burzy na Wschodzie, gdyż spełnienie planów Austro-Węgier potęgując siły dwóch zachodnich cesarstw nie uspokoi ludów bałkańskich, lecz posieje ziarno nienawiści. Mimo tych groźnych zapowiedzi *Sowr. Izwiest.*, na Wschodzie panuje spokój, wybuch zaś kwestyi wschodniej jest objawem sławianofilskich deliriów.

Ostrzelana już kwestya cieśnin ma być podobno załatwioną. Ambasador rosyjski przedstawił Porcie dwa *pro memoria*, odnoszące się do przechodu przez Bosfor okrętów rosyjskich. Według niego Rosya posiada prawo traktatami zagwarantowane do swobodnego przepływu statków „floty ochotniczej“ z transportami przeznaczonemi do posiadłości rosyjskich na dalekim Wschodzie. Są to transporta rekrutów, emigrantów, katorżników, zapasów żywności i innych artykułów. Każdy ze statków wiezie co najmniej od 1800 — 2000 ludzi. Rocznie będą przechodziły cztery ekspedycye, po dwie w każdą stronę. Poselstwo rosyjskie za każdym razem będzie uwiadamiało Portę o znaczeniu i o sile ekspedycyi. Ambasador angielski przeciw rosyjskiej nocie nie założył protestu, poprzestając na ustnych uwagach. Zdaje się więc, że Porta nie będzie robiła trudności.

Główny zarząd portów i floty czarnomorskiej rząd rosyjski w najbliższym czasie przenieść ma z dotychczasowego siedliska w Mikołajowie do historycznego Sebastopola. Przeniesienie to kosztować będzie okrągłą sumkę 14 milionów rubli, a powziętem zostało jeszcze wskutek przedstawień byłego ministra marynarki w Rosyi Szestakowa, który zaopiniował, iż w ten sposób tylko odrodzić się da potęga rosyjskiej floty czarnomorskiej, która zeszła na nic po kampanii krymskiej.

Germania donosi, że układy między pełnomocnikiem rządu niemieckiego p. Schlözerem a kuryą rzymską toczą się bez przerwy. Rząd pruski wymaga przedewszystkiem od stolicy apostolskiej obsadzenia stolic biskupich w Gnieźnie i Kolonii i tylko pod tym warunkiem skłoniłby się do ustępstw ze swej strony.

Wydana w Berlinie księga błękitna zawiera ciekawe szczegóły objaśniające postępowania rządu niemieckiego w sprawie kolonij afrykańkańskich i długi szereg pism dyplomatycznych wymienionych między Anglią i Niemcami. Niechętnem okiem patrzał gabinet londyński na zajęcie niektórych punktów na zachodnio-południowem wybrzeżu Afryki. Energiczne wystąpienie ks. Bismarka skłoniło rząd angielski do złagodzenia swym wymagań. W depeszach wysłanych 24 kwietnia 1884 r. do konsula niemieckiego w Kapstadzie i do posła niemieckiego w Londynie, oświadcza ks. Bismark, że rząd niemiecki przyjmuje pod swoją opiekę osady, które kupiec z Bremy p. Lüderitz założył na północ od rzeki Oranje. Lord Granville zwlekał przez dłuższy czas ze stanowczą odpowiedzią, tłomacząc się tem, że sprawę tę powinien rozstrzygnąć zarząd kolonii angielskiej na Przylądku Dobrej Nadziei. — Tymczasem nadeszła z Afryki wiadomość, że rząd kolonialny objawił gotowość zajęcia osad niemieckich. To spowodowało ks. Bismarka do stanowczego krokn. Kanclerz posłał 10 czerwca posłowi niemieckiemu w Londynie dokładną instrukcyą, w której jasno zakreśla cel polityki niemieckiej. Nie możemy — pisze ks. Bismark — odmówić opieki poddanym niemieckim, nie możemy pozwolić, żeby koloniści niemieccy uciekali się pod ochronę Anglii; koloniści nasi osiedliwszy się w okolicach, które żadnemu mocarstwu nie podlegały, pragną pozostać obywatelami Niemiec, nie możemy ich zmuszać, by z Niemców stali się Anglikami. Powinniśmy się starać, by nasze postępowanie nie wywołało w kraju podejrzenia, że gotowiśmy poświęcić żywotne interesa Niemiec dla przyjaźni z Anglią.

To poskutkowało. Już w tydzień po wysłaniu powyższego pisma donosi telegraficznie ambasador niemiecki w Londynie, że lord Derby polecił rządowi kolonii przylądkowej wstrzymanie się od dalszych kroków względem Angry Pequeny i innych osad niemieckich, a w kilka dni później uznał gabinet angielski zwierzchność Niemiec w tych stronach. Statki niemieckie „Lipsk“ i „Elżbieta“ dokonały w pierwszych dniach sierpnia uroczystego zajęcia kolonii nad brzegami Oranje. W dalszym ciągu stanowi przedmiot korespondencyi dyplomatycznej spór o zajęcie kilku wysp i sprawa mięszanej komisyi, która ma się zebrać w Kapstadzie dla rozstrzygnięcia spornych kwestyi. Pismo rządu angielskiego z 11 października z zapewnieniem przychylnego usposobienia dla Niemiec kończy ogłoszony dotychczas szereg dokumentów.

Dzienniki niemieckie zajmują się kazaniem, które biskup trewirski ks. Korum miał w kościele dell' Anima w Rzymie. Biskup Korum był pierwszym, którego zamianowano po nawiązaniu stosunków między Berlinem i Watykanem. Tem większą uwagę zwróciły na siebie jego słowa. Ks. Korum, rodem z Alzacyi, miał kazanie w języku francuskim i silnie uderzał na dzisiejsze rządy w królestwie włoskiem. Lud włoski okazał się niewdzięcznym wobec swych dawnych dobroczyńców. Królestwo włoskie musi upaść a historya napisze na jego grobowcu: „Tu leży państwo, które upadło, bo nie dbało o wiarę i o duchowe dobro narodu“. Państwu niemieckiemu zarzuca biskup, że krzewieniem cezaryzmu zamienia wolnych obywateli w niewolników.

W Paryżu wyszła niedawno broszura, której autorem ma być ks. Abrantès, sekretarz poselstwa francuskiego w Wiedniu. Broszura skierowana przeciw cesarstwu niemieckiemu, wskazuje na Austryą, jako na naturalnego sprzymierzeńca Francyi. Austrya zamieni się, zdaniem autora, w państwo słowiańskie, a znienawidzony żywioł niemiecki musi się wyrzec swej przewagi. Takie państwo nie może utrzymać przymierza z Prusami, które są krajem wydartym Słowiańszczyźnie i przez długie wieki ciemiężonym przez żywioł germański. Dla ożywienia sympatyi, jakie Słowianie austryaccy mają dla Francyi, doradza autor założenie konsulatów francuskich w Krakowie, we Lwowie i w Pradze, by w ten sposób nawiązać stosunki ekonomiczne między Francyą i Słowiańszczyzną.

Nowy zamach, którego dopuszczono się w Londynie 13 b. m., pozostaje dotychczas zagadką. Wieczorem dnia tego dał się słyszeć głośny łoskot pod mostem London-Bridge, poczem nastąpiło silne wstrząśnienie. Policyi nie udało się wpaść na trop sprawców zamachu, ani nawet stwierdzić dokładnie, jakiego palnego materyału użyto w tym wypadku. Wybuch nie uszkodził mostu i nie naraził żadnego z przechodniów na kalectwo. Domyślają się, że sprawcami byli spiskowcy irlandzcy.

Zgromadzenie narodowe Rumelii Wschodniej zajmuje się projektem połączenia drogą żelazną Filipopola z portem czarnomorskim w Burgas. W Konstantynopolu niechętnie patrzą na budowę tej kolei, obawiając się, że w ten sposób pozyska Rumelia bezpośrednią komunikacyę z Rosyą. Dzienniki rządowe przemawiają za zaniechaniem tej budowy. To usposobienie w kołach tureckich może wyjść o tyle na korzyść Austryi, że rząd turecki, pragnąc uniknąć połączenia Rumelii z Odessą, zechce prawdopodobnie przyspieszyć budowę kolei z Filipopola do Belgradu. W ten sposób Turcya, zgodziwszy się na przyjęcie projektu, który wpływom austryackim otwiera drogę na Wschód, może odwlec budowę kolei, której wymagają interesa rosyjskie.

Kronika.

Kraków, 16 grudnia.

Wieczorek środowy jutrzejszy w lokalu Koła artystyczno-literackiego zapowiada się świetnie. Muzycy urządzają klasyczny kwartet, artyści dramatyczni wystąpić mają z humorystycznymi monologami, amatorzy śpiewać zamierzają, słowem: „miła pogawędka przeciągnie się do północy“.

Zarząd Towarzystwa sztuk pięknych czyni starania celem pozyskania reprodukcyi jednego z dzieł mistrza Matejki na premię dla członków Towarzystwa na r. 1885.

Z Towarzystwa muzycznego. Wieczór wczorajszy rozpoczęli pp. Singer, Bukowski, Ostrowski i Adamowski odegraniem kwartetu smyczkowego Mozarta (D dur). Szlachetność w pojęciu przy starannem opracowaniu strony technicznej widniała z wykonania dzieła posiadającego kardynalne cnoty muzy Mozartowskiej: jasność, piękność brzmienia, formę wytworną. Menuet tylko zagranym był nieco za szybko. Z przebrzmieniem atoli kwartetu interes słuchaczów daremnie w ciągu wieczora szukał dla siebie podniety. Źle zrobiła p. Wairauch, uczennica konserwatoryum wiedeńskiego, że na pierwszy estradowy eksperyment wybrała rzeczy tak trudne, jak Chopina Polonez (As dur) lub Etiuda Liszta. Aby zyskać powodzenie, p. W. winna zdobyć się na większy spokój i wykończenie w grze, a przytem należy jej także mieć zwróconą uwagę na myśl kompozytorów, którzy wobec manierowanego sentymentalizmu zanadto zostają w cieniu. Ani natchnieniem, ani formą nie nadawał się także na estradę Hymn za umarłych kompozycyi p. Kleczyńskiego. Musi to być utwór tylko „okolicznościowy“, trudno bowiem przypuścić, aby kompozytor dobrowolnie skazywał myśl swoją na zamknięcie w tak ciasnych granicach, w jakich 4 głosy basowe poruszać się mogą. Dla ożywienia też publiczności artysta dram. p. Stępowski zdał sprawę treściwą z „Żywota poczciwego człowieka“, na pochwałę którego tyle tylko można powiedzieć, że żył i umarł. Jakkolwiek trudną jest niesłychanie rzeczą streszczać zero, publiczność na tej deklamacyi nudziła się mniej, aniżeli słuchając utyskiwań chóru nad „Samotnym świerkiem“, którym zakończył się wieczór. Nic dziwnego, samotność zawsze przykrą bywa, a nawet nudzić się z drugiemi łatwiej przychodzi jak samemu.

Koniec końców i wieczory muzyczne — *habent sua fata.*

P. Jan Kostrzewski, komisarz policyi w Podgórzu, otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia ces. rosyjskiego orderu św. Stanisława III klasy.

Dr. Bronisław Łoziński, dotychczasowy sekretarz Wydziału krajowego i korespondent *Czasu*, mianowany został c. k. starostą i przydzielony do Namiestnictwa we Lwowie.

Majorat ustanowionym został dla p. Czarkowskiego zaślubionego z córką namiestnika Galicyi p. Zaleskiego. Pani Czarkowska, zamieszkała w Paryżu, złożyła na ten cel w sądzie stanisławowskim sumę miliona złr.

Zmarli. Stanisław Zgliczyński, rodem z Kongresówki, urodzony w roku 1810, żołnierz z 1831 r., następnie ranny w powstaniu 1863 roku, wzięty do niewoli, przepędził kilka lat w Sybirze — zmarł w Załężu 8 grudnia b. r.

Rzeszów, 14 grudnia. Staraniem Wydziału Towarzystwa kasynowego odbył się dziś u nas koncert na dochód ubogiej młodzieży szkolnej. Program koncertu, jakoteż artystyczne wykonanie tegoż były zupełnie zadawalniające, to też zgromadzenie obsypywało koncertantów hucznymi oklaskami. Gra na fortepianie młodziutkiej koncertantki panny D ogólne zyskała pochwały; panna D. występując poraz pierwszy przed naszą publicznością, sprawiła od razu jak najkorzystniejsze wrażenie, dając dowód wielkiej rutyny, a co więcej prawdziwego zrozumienia i przejęcia się myślą i uczuciem mistrzów, co można było poznać szczególnie z odegranej „Fantazyi“ Thalberga. Również śpiew solowy pani N. przy wybornym akompaniamencie p. H., wywołał każdym razem burzę oklasków. Pani N. milutkim a dźwięcznym swym głosem i precyzyą w wykonaniu, nawet takich utworów jak „Semiramida“ Rossiniego dowiodła, że nawet trudniejsze partye wykonuje z zupełną swobodą. Dwa kwartety na głosy męskie, wykonane przez członków Kółka literacko muzycznego, były również cackiem w swoim rodzaju. Szczególniej podnieść tu musimy orkiestrową grę uczniów tutejszego seminaryum nauczycielskiego pod kierownictwem p. M., która ogólne a nader pochlebne zyskała uznanie. Świadczy to wymownie o dobrze zrozumianym kierunku prowadzenia młodzieży, która się kształci na przyszłych nauczycieli kraju, gdyż obok kształcenia ducha, to zamiłowanie do sztuki, która uszlachetnia i uszlachetnia serce, stawia ją na wysokości swego powołania. Z przykrością tylko zaznaczyć musimy, iż publiczność nie jawiła się na koncercie tym razem tak licznie, jak tego sam cel spodziewać się kazał.

O Mierzwińskim *Herold* petersburski opowiada taką anegdotę: Podczas ostatniego pobytu w Petersburgu znakomity artysta miał osobliwszy wypadek. Wszedł do kawiarni i zjadł tam kilka ciastek, potem zapytał co się należy. — Należy się 30 kop., odrzekła panna bufetowa. Śpiewak sięgnął do kieszeni po pieniądze i tu dopiero zauważył, że zapomniał wziąść z sobą portmonetki. Szukając w roztargnieniu po kieszeniach, zanucił kilka prześlicznych tonów. Zaledwie skończył śpiewać, bufetowa z ukłonem podaje mu 50 kopiejek. — Co to? za co? dla czego? — zapytuje Mierzwiński. — Rzecz prosta, maestro Mierzwiński — odrzekła bufetowa — pan byłeś tak dobry i zaśpiewałeś kilka nut prześlicznych. Według mego obrachunku każda nuta pańska kosztuje co najmniej 20 kop. Zaśpiewałeś pan cztery, co stanowi 80 kop., a że za ciastka należy się 30 kop., pozostaje reszty 50 kop., które zechciej pan przyjąć. Tego dnia w puszce do składania ofiar na chorych, umieszczonej przy kawiarni, znaleziono dwa zwitki papieru, w jednym znajdowało się 30 k., w drugim 50 kop.

Smutny wypadek zdarzył się dnia 11 b. m. w w kopalniach węgla, ciągnących się między Aniną a Steierdorfem na Węgrzech. Telegramy o katastrofie, zapełniające szpalty dzienników niemieckich, podają za przyczynę nieszczęścia nieostrożne użycie lamp zwyczajnych przy robotach, pomimo że niedawno w kilku opuszczonych sztolniach spostrzeżono ślady gazów wybuchających. Według wszelkiego prawdopodobieństwa albo gazy, lub w wielkiej ilości nagromadzony, delikatny pył węglany zająwszy się od płomieni lamp eksplodował. Pomimo spiesznej pomocy i natychmiastowego prawie spostrzeżenia katastrofy, następstwa jej przybrały znaczne i nader przykre rozmiary. Robotnicy bowiem zajęci spuszczaniem górników w głąb kopalni nie otrzymawszy zwykłego sygnału przybycia tychże na dno szybu, dali znać innym o niebezpieczeństwie. Rzucono się żwawo z pomocą, i dzięki niej z 75 zajętych w sztolniach górników 30 ocalało. Reszta jednak znalazła śmierć straszną w głębi podkopów,

jedni z uduszenia, jak wskazują zsiniałe i nabrzękłe twarze, inni w ogniu, o czem zwęglone trupy świadczą. Dwadzieścia siedm rodzin, a w liczbie tych 100 przeszło małoletnich dzieci utraciło ojców i chleb powszedni — rozpacz nie do opisania panuje w okolicy napełniając zgrozą umysły. Wszystkich ciał dotąd nie zdołano wydobyć, zabijające powietrze broni bowiem wstępu do szybów, a przerażone żony i dzieci górników przemocą zatrzymują ich, przeszkadzając w robotach ratunkowych i wzmagając powszechne zamięszanie.

W peszteńskim teatrze narodowym zapanowała d. 13 bm. wielka trwoga podczas przedstawienia „Złotego człowieka" Jokaya. W piątym obrazie w chwili, gdy jedna z artystek zapaliła na scenie spirytus pod samowarem — jarzący płyn rozlał się i wybuchł wielkim płomieniem. Na szmer między publicznością artystka pochwyciła naczynie z zamiarem wyniesienia go za kulisy — ale nie mogąc utrzymać rozżarzonej blachy upuściła ją i płomienie rozlały się po scenie. Przerażenie wzmogło się i wiele osób w popłochu zabierało się do ucieczki. Dopiero wystąpienie reżysera i strażaka, którzy ugasili z łatwością ogień — wreszcie zapuszczenie żelaznej kurtyny zdołało uspokoić publiczność. Jak z jednej strony nierozsądne uleganie przestrachowi, zdolne sprowadzić najopłakańsze następstwa — tak z drugiej i tego rodzaju błahe efekta sceniczne, połączone z niebezpieczeństwem zasługują na naganę.

Dobra firma popłaca. Podczas wizyty królowej angielskiej wraz z małżonkiem u Napoleona III w Paryżu, królowa zwiedziła w towarzystwie cesarza wystawę sztuk pięknych. Po dokładnem obejrzeniu mnóstwa rozwieszonych obrazów, cesarz zapytał, który obraz najwięcej się jej podobał? — Meissoniera, odpowiedziała królowa Wiktorya. Cesarz kazał wezwać do siebie artystę i zapytał o cenę obrazu. — Trzy tysiące franków, odpowiedział zapytany, naówczas jeszcze mało znany artysta. — Ależ, szanowny mistrzu, jakżebym ja mógł królowej angielskiej ofiarować taki tani podarunek?... Zażądaj przynajmniej dziesięć tysięcy. Meissonier podziękował cesarzowi, który za tę cenę nabył i ofiarował królowej obraz „La Rix", zdobiący galeryę Windsoru — ale mistrz poszedł w górę i już nietylko za pracę ale i firmę każe sobie płacić. Odtąd żadnego obrazu nie sprzedał niżej dziesięciu tysięcy.

Lekarze w Chinach. W Chinach lekarzem jest każdy, kto chce. Profesya wraz z apteką przechodzi zwykle z ojca na syna i po większej części nie cieszy się poważaniem współobywateli. Jeżeli lekarz nie uleczy chorego, sprawiają mu bastonadę, żądają indemnizacyi lub grożą śmiercią. Za wizytę płaci się od 80 centymów do 3 franków, włącznie z dostarczonymi lekami. W ogóle chińczycy wówczas dopiero wzywają lekarza, gdy chory czuje się bliskim śmierci, a jeżeli po wizycie położenie się pogarsza, pacyent sam kwapi się z kupnem trumny. Jedyną korporacyę poważną stanowią lekarze nadworni. Lekarzów dworu jest koło trzydziestu: dwóch z niebieskimi guzikami, sześciu lub ośmiu z złotymi, reszta z pozłacanymi. Tylko pierwsi mają prawo wizytować chorego cesarza, do którego pod żadnym pozorem mówić im nie wolno. Co najwyżej wywiadywać się mogą o chorobie od sług przybocznych. Siedząc na fotelu lub leżąc na łóżku, syn nieba podaje ręce lekarzom. Ci badają puls i pogrążeni w głębokiej medytacyi, z uderzeń jego rozpoznać muszą chorobę, a jeżeli poróżnią się w zdaniach, kara surowa ich czeka. Jeszcze większy rygor, gdy idzie o cesarzową. Chora wysuwa ramię z poza draperyi jedwabnej, odsłaniając tylko tę część ręki, którą dotknąć wolno.

Piętą Achillesową Ameryki, jeżeli wolno użyć tego porównannia, jest brak kobiet. Miasto St. John w Arizonie okazuje w tym względzie znaczny deficyt — tak znaczny, że 30 młodych, przystojnych i wszelką kwalifikacyę do stanu małżeńskiego posiadających mężczyzn, wobec kompletnego braku płci pięknej a nie zamężnej na miejscu, związało się z sobą w stowarzyszenie, które wyprawia agentów na północ i do nowego Yorku z fotografiami kandydatów do stanu małżeńskiego, aby wyszukali odpowiednie, a chętne kandydatki. Jest podobno w czem wybrać między 30-tu młodymi Jankee. Propozycye ich korzystne, zdradzające wielką tęsknotę do więzów małżeńskich, zaspokojone też pewno zostają z niemniejszą skwapliwością.

Pamiętniki baletnicy. Dzienniki francuskie donoszą że Fanny Elsler zajmowała się pisaniem pamiętników, które miały być ogłoszone po śmierci słynnej baleriny. Ponieważ przypuszczano, że pamiętniki te zawierać będą wiele drastycznych opisów, osoby interesowane starały się wymódz na autorce, aby zaniechała publikacyi. Starania te były uwieńczone pomyślnym skutkiem, albowiem Fanny Elsler przed sześcioma miesiącami spaliła manuskrypt. Pewien paryski literat, któremu udało się przejrzeć część pamiętników pomienionych, ogłasza następujący ciekawy ustęp: „Grudzień 1837. Dzisiaj wieczorem otaczali mnie w „Foyer de la danse" książęta, margrabiowie, hrabiowie, vice-hrabiowie, i baronowie. Zauważyłam pośród nich także Henryka Heinego".

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, przeniósł Józefa Rumińskiego, kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Kalwaryi, na własne żądanie i na własne koszta w charakterze kancelisty do sądu powiatowego w Bieczu; zaś zamianował Szczepana Kąckiego, podoficera rachunkowego I klasy przy pułku piechoty Nr. 93 w Ołomuńcu, kancelistą do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Kalwaryi.

Repertuar teatralny.

We czwartek 18-go: „Dama Kameliowa", dramat w 5 aktach, Aleksandra Dumasa (syna). Szósty występ pani Heleny Modrzejewskiej.

W sobotę 20-go: „Dama Kameliowa". Siódmy występ pani Heleny Modrzejewskiej

W niedzielę 21-go: „Wieczór Trzech Króli czyli Co chcecie" *(Twelf Night or What you will)*. komedya w 5 aktach, W. Shakespeara, przekład Ulricha. Układ sceniczny p. Modrzejewskiej. Po raz pierwszy. Ósmy występ pani Heleny Modrzejewskiej. Dochód z przedstawienia przeznacza p. M. na budowę nowego teatru w Krakowie.

W poniedziałek 22-go: „Wieczór Trzech Króli". Dziewiąty i ostatni występ pani Heleny Modrzejewskiej, z którego dochód przeznacza również na budowę nowego teatru w Krakowie.

Składki. Na pomnik Adama Mickiewicza nadesłali do rąk prezydenta miasta dra Szlachtowskiego: dr. Ludwik Heyne, adwokat w Złoczowie, kwotę 8 złr. wyjętą z puszek umieszczonych na ten cel w jego kancelaryi i w kancelaryi adwokata dra Billleta; Zarząd kasyna w Sanoku kwotę 28 złr. 50 ct. jako uzyskany czysty dochód z urządzonego wieczorku na cześć Mickiewicza w d. 29 listopada br. Kwoty te umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Echa muzycznego i teatralnego* nr. 62 opuścił prasę i zawiera: Saint-Saëns o muzyce przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, przez E. P. Szach i mat, komedya w 4 aktach, przez Józefa Bliziński ego. Kapele dworskie do XVI wieku w dawnej Polsce. Kilka uwag w sprawie pomnika Mickiewicza, przez Karola Matuszewskiego. Ella Russel (z portretem) przez M. Horbowskiego. Wycieczka po melodye przez Jana Kleczyńskiego. Korespondencye: ze Lwowa, przez Aurelego Urbańskiego. Ruch muzyczny i artystyczny w Anglii, przez Ang. O. Wystawa szkiców, przez K. Matuszewskiego. Przegląd muzyczny przez J. Kleczyńskiego. Przegląd dramatyczny, przez B. Zawadzkiego. Kronika. Fejleton: Opinia publiczna, krotochwila opowiadana przez Jana Zacharyasiewicza.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustr., wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 50 zawiera: Dr. Władysław Jurgiewicz przez Maryana Dubieckiego. Charciarz, obrazek myśliwski, przez Jordana. Pogadanka, przez Quisa. Jeszcze to samo! przez Stanisława Rewieńskiego. Samuel Łaszcz, kartka z dziejów swawoli kresowej, przez dra Antoniego J. Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu 1633 r. przez Borzywoja. Podróż T. Coopera w celu wynalezienia drogi lądowej z Chin do Indostanu, streszczona przez Wł. Nałkowskiego (XI). Notatki literackie: (Ze skarbnicy wiedzy i prawdy. Szkice estetyczne). Złote listki. Kronika polityczna. Rozmaitości. (Teatr i sztuki piękne. Rzeczy społeczne. Sztuka, literatura i nauka. Statystyka. Wynalaski i odkrycia. Różne). Zadanie szachowe nr. 286. Zadanie konikowe nr. 145. — Ryciny: Dr Władysław Jurgiewicz. Wjazd Jerzego Ossolińskiego do Rzymu 1633, rysował Julinsz Kossak. Bezpłatne obiady w fabryce p. B. Handkego w Warszawie. — Dodatek: W południowej dobie, nowella Fryderyka Spielhagena, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. Na żądanie wysyła się prospekt i nr. na okaz bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Zgromadzenie ogólne krakowskiego Tow. rolniczego okręgowego, zwołane na dzień 16 b. m. na godz. 10, nieliczny tylko poczet członków ściągnęło do sali rady powiatowej. Na 90 czynnych członków, przybyło zaledwie dwudziestu kilku. Z tego powodu nie mogła przyjść pod obrady sprawa wymaganych przez namiestnictwo uzupełnień statutu, wymagająca do kompletu obecności przynajmniej połowy członków.

Posiedzenie zagaił prezes p. Alfred Milieski o godz. 11 wspomnieniem o śmierci ś. p. hr. Henryka Wodzickiego, długoletniego prezesa centralnego Tow. rolniczego. Na jego wniosek uczciło zgromadzenie pamięć zmarłego przez powstanie z miejsc.

Sekretarz p. Stefczyk zwolnionym został na wniosek prezesa z czytania protokółu ostatniego ogólnego zgromadzenia, z powodu, iż tenże drukowanym był w dziennikach (w *N. Reformie*).

Następnie odczytano sprawozdanie z czynności Wydziału obejmujące czas od czerwca do grudnia Wydział usprawiedliwia w nim brak pożądanej ruchliwości na niejednem polu, nawałem zajęć, jakie obarczyły członków w następstwie klęski powodzi i komitetów ratunkowych, prac w Radzie powiatowej i innych instytucyach autonomicznych, a wreszcie zajęciami gospodarczemi, które w tym roku większego niż kiedykolwiek wymagały nakładu sił i czasu.

Zajmującym w sprawozdaniu był obszerny ustęp świadczący o chlubnej działalności Wydziału w sprawie chmielnictwa.

Na wystawę tarnopolską wysłał Wydział delagata, którego szczegółowe, a wielce interesujące sprawozdanie, złożone komitetowi, drukowanem było w czasopiśmie rolniczem.

W sprawie projektowanej na r 1885 wystawy ogólno krajowej przeprowadzoną została przez Wydział korespondencya z komitetem Towarzystwa, w której Wydział zawarował prawa zgromadzenia delegatów w powzięciu ostatecznej decyzyi.

Z komitetem przeprowadzoną została również korespondencya w kwestyi zadośćuczynienia obowiązkowi statutem wskazanemu co do przyczynienia się do wspólnych wydatków. Według uchwały walnego zebrania delegatów wypadałoby ze strony Tow. okręgowego od każdego członka wpłata do kasy centralnej w ilości 2 złr., podczas gdy niektórzy członkowie Tow. okręgowego tylko 1 złr. wkładki płacą. Komitet wyraża zdanie, iż Towarzystwo okręgowe za członków czynnych, uprawnionych do wyboru delegatów, tych tylko uważać winno, którzy płacą odpowiednią wkładkę, umożebniającą zadość uczynić obowiązkowi wobec Towarzystwa centralnego.

Na żądanie komitetu otwartą wreszcie została przez Wydział lista subskrybcyjna na wybicie brązowego medalu pamiątkowego ś. p. hr. Henryka Wodzickiego, oraz druga na takiż medal złoty, który ma być ofiarowany wdowie po zmarłym prezesie. Subskrybujący dostaną medal brązowy za 1 złr.

(Dok. nast.).

Targ zbożowy na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniach 15 i 16 grudnia.

W skutek nadzwyczaj zepsutych dróg, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był bardzo mały, wynoszący zaledwo paręset korcy pszenicy i żyta i to głównie z mniejszych posiadłości dworskich Innych produktów nic, lub w tak małej ilości dowieziono przez włościan, iż cen nie notowaliśmy.

Płacono za pszenicę nową za 237 fnt. 35—39 złp., żyto za 227 fnt. od 30—32 złp.

Z braku zagranicznych kupców ruch i obrót na dzisiejszym targu kleparskim lubo były małe, przecież tendencya wzmocniła się. Zakupna czelnej pszenisy i żyta na miejscowe potrzeby były dość ożywione, a czelne gatunki płacono o 5—10 ct. wyżej. Jęczmień browarny poszukiwany, lecz brak takowego w targu. Owies cokolwiek osłabł w cenie. Nasiona strączkowe bez zmiany, z wyjątkiem koniczyny tak białej jako też i czerwonej, które z każdym targiem spadają, a to nietylko u nas, lecz i na targach zagranicznych. Nadzwyczaj obfity urodzaj takowej ma być przyczyną spadku.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica żółta	7·75	8·25
„ czerwona	8·—	8 50
„ biała	7·90	8·40
Żyto polskie	7·25	7·50
„ galicyjskie	7·—	7·30
Jęczmień browarny	7·25	7·75
„ na kaszę	6·75	7·20
Owies z opłatą konsumcyjną	6·75	7 —
Groch	8·—	10·50
Fasola	9·—	11 50
Wyka	0·—	0·—
Kukurydza	7·50	8·—
Proso	6·75	7·25
Jagły	11·50	13 —
Tatarka	7·50	8 —
Rzepak	—·—	—·—
Koniczyna biała	40·—	55·—
„ czerwona	35·—	40·—

Tarnów, 12 grudnia. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 7·88, żyta 7·—, jęczmienia 7·30, owsa 6·35, grochu 0 —, fasoli 6·85, tatarki 0·—, prosa —·—, kukurydzy 0·—, ziemniaków 2·70, rzepaku —·—, koniczyny 47·50, siana 2·20, koniczu 2·90, słomy 1·80 kilo masła 0·80.

Biała, 13 grudnia. Płacono za 100 kilogrm pszenicy 8·50, żyta 7·50, jęczmienia 7·—, owsa 6·75, kukurydzy 8·—, grochu 9·—, fasoli 9·—, soczewicy 22·—, jagły 12·—, tatarki 7·—, bobu 0·—, ziemniaków 2·30, siana 0·—, koniczu 0·—, słomy 0·00—0·00, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 25·—, koniczyny 50.—

Wadowice, 11 grudnia. Płacono za 100 kilogrm. pszenicy 8·78, żyta 7·70, kukurydzy 0·—, jęczmienia 7·75, owsa 6·50, ziemniaków 3 —, siana 3·—, słomy 2 —.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Wiedeń, 16 grudnia. Minister oświaty zatwierdził uchwałę profesorów wydziału filozoficznego w lwowskim uniwersytecie, ażeby przypuścić dr. Rudolfa Zubera, jako prywatnego docenta do wykładów geologii a w szczególności geologii Karpat na wyżej wymienionym wydziale.

Wiedeń, 16 grudnia. Minister oświaty nadał prawa szkoły publicznej, prywatnej czeskiej szkole ludowej w Nürschau w Czechach, utrzymywanej przez stowarzyszenie „Ustredni Matice Skolske", jakoteż prywatnej szkole ludowej żeńskiej zakonu sióstr szkolnych w Döllach w Karyntyi.

Wiedeń, 16 grudnia. Wskutek rozporządzenia ministerstwa oświaty podwyższona została taksa egzaminacyjna przy państwowych egzaminach historycznych, sądowych i politycznych z 8 na 12 złr. Dla prywatystów wynosi taksa przy każdym egzaminie państwowym 36 złr.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 grudnia. (Z Izby panów). Przewodniczący Trautmansdorf otwarł posiedzenie przemową, w której zaznaczył objęcie w posiadanie nowego gmachu Rady państwa, jako ważną chwilę w przebiegu rozwoju i konsolidacyi obecnych instytucyj, chwilę, budzącą patryotyczne zadowolenie. Dziękował następnie rządowi, szczególnie Taaffemu, dalej wielkiemu mistrzowi sztuki budowniczej i wszystkim członkom parlamentu, którzy wspólnie pracowali dla zbudowania pomnikowego gmachu, wreszcie zakończył przemowę trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza, któremu wszyscy obecni z zapałem wtórowali. Po uczczeniu pamięci zmarłych członków, złożyli przyrzeczenie świeżo mianowani członkowie.

Prezydent ministrów zawiadamia Izbę o zarządzeniach poczynionych z powodu powodzi w Galicyi, wspomina o odnośnych rozporządzeniach cesarskich przedłożonych w Izbie niższej i uprasza o przychylność Izby dla tej sprawy. Preliminarz budżetu przekazano komisyi budżetowej, ustawę przemysłową komisyi podatkowej (?), zaś projekt ustawy o zakładach zastawniczych komisyi ekonomicznej. Z powodu wyborów uzupełniających do komisyi odbędzie się przyszłe posiedzenie w piątek.

Wiedeń, 16 grudnia. Komisya podatkowa przyjęła bez zmiany wnioski podkomisyi, w sprawie przesilenia cukrowego.

Wiedeń, 16 grudnia. W Carltheater wybuchł pożar po skończeniu przedstawienia, został jednak wcześnie spostrzeżony i stłumiony. W przedstawieniach nie zajdzie przerwa.

Wiedeń, 16 grudnia. Uwięziono tu szefa biura zakładu *„Giro Cassenverein"* Baldaya, z powodu braku 166.000 złr. w kasie.

Buda-Peszt, 16 grudnia. W Izbie magnatów odczytano reskrypt cesarski, uwalniający Szögenyego z prezydentury Izby magnatów, a mianujący prezydentem sędziego kuryi, barona Sennyeya. Szögenyey złożył przewodnictwo w ręce wiceprezesa, barona Vaya i pożegnał się w serdecznej przemowie, w której wyraził nadzieję, iż magnaci wśród obecnego ciężkiego zadania reorganizacyi Izby oddadzą swe decydujące głosy z roztropnem umiarkowaniem i szlachetną ofiarnością, jedynie tylko dla przeprowadzenia takiej organizacyi, w której Izba magnatów z zastrzeżeniem dobrze nabytych praw historycznych, a z uwzględnieniem niezaprzeczenie uprawnionych dążeń nowoczesnych, tworzyć będzie odmłodzony i pełny sił czynnik ciała ustawodawczego Węgier.

Berlin, 16 grudnia. (Z parlamentu.) W obradach nad pozycyą w budżecie na posadę drugiego dyrektora w ministerstwie spraw zagranicznych, zaręczył Bismark na swą przysięgę służbową, iż pozycya ta jest niezbędna, w razie odrzucenia jej, musiałby on złożyć z siebie wszelką odpowiedzialność za dalsze prowadzenie polityki zagranicznej. Na uwagę socyalisty Vollmara co do nadużywania przysięgi służbowej przed sądem oświadczył Bismark, iż wychowanie jego zabrania mu odpowiedzieć na to, jednak ma on odpowiedź na języku. Ostatecznie odrzucono powyższą pozycyę w budżecie w imiennem głosowaniu, 141 głosami przeciw 119.

Paryż, 16 grudnia. Izba deputowanych obradując nad budżetem oświaty, przyjęła skreślenie kredytu dla katolickich wydziałów teologicznych, mimo opozycyi ze strony ministra.

Paryż, 16 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono odbywać odtąd dziennie dwa posiedzenia.

Paryż, 16 grudnia. Rada miejska odrzuciła 69 głosami przeciw 2 wniosek socyalistów Vaillanta i Chaberta, ażeby puste pomieszkania oddać na użytek robotnikom popadłym w nieszczęście.

Bruksela, 16 grudnia. Umiarkowana frakcya związku liberalnego uchwaliła odłączenie się od dawnego związku liberalnego i wybrała komisyę dla wypracowania nowego statutu.

Londyn, 16 grudnia. Z Korti donoszą, że przybył posłaniec z Chartum, który potrzebował 11 dni do podróży. Doniósł on, że położenie Gordona jest dobre; zadał on znaczne klęski powstańcom, wysadziwszy w powietrze warownię Anderman.

Kair, 16 grudnia. Kedyw życzy sobie, ażeby ministerstwo wzięło pod obrady kwestyę przypuszczenia przedstawicieli Niemiec i Rosyi do komisyi długu państwa. Generalni konsulowie Niemiec i Rosyi obstają przy tem, ażeby kedyw niezwłocznie osobiście odpowiedział.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla szanownych prenumeratorów zamiejscowych i miejscowych katalog dzieł nakładowych i komisowych K. Bartoszewicza w Krakowie.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 grudnia 1884	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	8. 80	8 95
„ 5% austr. nieopodat.	97 —	95 25
„ srebrna	82·90	8 —
„ złota	1 4 —	1 4 05
6% Renta złota węg.	124 0[illegible]	124 05
4% Renta złota węgierska	95 80	95·75
Losy z r. 18	136·—	136·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	857·—	85[illegible]—
„ kredytowe austr.	294·5[illegible]	2[illegible]·8[illegible]
Londyn	123·35	1[illegible]·55
Napoleondor	9·76	[illegible]6
Lombardy	147·[illegible]0	147·[illegible]0
Losy z r. 1864	17 ·50	17[illegible]·[illegible]0
Akcye Karola Ludwika	26 50	2[illegible]·75
Akcye Lwow. Czer.	1[illegible]4 —	194·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	165·—	165·25
Obl. Indem. galic.	1 1·70	1[illegible]0
Losy Prem. Węg.	116 25	117·75
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·25	148·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	171·[illegible]0	172·[illegible]
6% Listy zast. hipot. gal.	1[illegible]1·—	10[illegible]·20
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	9[illegible]·—	99·[illegible]0
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	176 —	1[illegible]9·50
Marka	[illegible]·2[illegible]	60·[illegible]
Ruble	127·37	1[illegible]7·[illegible]5
Dukat	5·78	5·[illegible]8

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin d. 16 grudnia 1884		
Banknoty austryac.	165·[illegible]0	16[illegible]·85
Wiedeń	165·8[illegible]	165 [illegible]5
Warszawa	—·—	— —
Ruble	211·5[illegible]	211 95
5% Listy zast. król. polsk.	63·[illegible]0	63 50
4% „ likwidacyjne	57.65	57·7[illegible]
Akcye Karola Ludwika	11[illegible]·75	11[illegible] 87
„ kredytowe	4·89	491·50

Odpowiedzialny Redaktor: ***Dr. Adam Asnyk.***

Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

— Kopalnie Wieliczki mogą być zwiedzane w każdy wtorek, czwartek i sobotę, o g. 2 m. 45 po południu jeżeli zaś na który z dni tych święto przypada, zwiedza się saliny w dniu następnym po święcie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

Kraków, dnia 16 12.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	126 50	127 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 85	60 60
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 75	5 88
20-to Frankówka złota	9 70	9 78
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	101 50	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 75	93 —
4 „ „ „ „ II. Ser.	87 25	88 —
5 „ „ „	99 —	99 80
5 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	99 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 -
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	— —	87 85

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 15/12.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	285 —	290 —
4½ Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 —	93 50
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 80	99 80
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 80	102 8[illegible]
6% Obligacye indemn. gal.	101 80	102 70
5% Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa, dnia 15 12.

	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 10
4 Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 50
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 15 12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	81 70	81 85
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	82 95	83 1
4 „ „ „ złota „ „ 100	104 05	104 20
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	96 90	97 00
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 75	126 [illegible]
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 90	136 40
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 80	142 20
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 75	172 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 —	171 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	124 —	124 20
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	95 75	95 90
5 „ „ pap. „ „ „ 100	90 75	90 90
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	106 —	106 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	— —	— —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	— —	— —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 60	117 —

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	101 50	102 25
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	102 —	— —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 50	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 —	117 50
5 „ „ „ 1878 „ 1	104 25	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	30 —	30 50
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 40	21 90

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	122 20	123 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100 75	101 25
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	98 90
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 —	99 15
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	102 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 —	99 15
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 90	102 05
4½% „ „ „ „ „ 100	101 10	101 40
4% „ „ „ „ „ 100	97 —	— —

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 50	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 70	106 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 30	99 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 —	100 40
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	82 15	82 80
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	70 20	70 60
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	113 75	114 —
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97 60	98 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	183 —	— —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 20	99 45
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	98 —	98 50

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	180 50	181 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 —
Kegiewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 50	19 75
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 25	13 50
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 15	7 35
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	51 —	51 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	36 50	37 50

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	99 10	99 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	100 75	101 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	295 —	295 25
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	304 —	304 50
5 „ Landerbank na 100 złr.	97 —	97 25
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	858 —	860 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	77 50	78 —

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	180 —	180 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2290—	2295—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 —	208 50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	267 75	268 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	147 75	148 [illegible]5
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	194 —	194 50
5 „ Rudolfa na 200 „	180 50	181 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	179 -	179 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	305 25	305 50
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	147 70	147 70

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 78	5 80
20-to Frankówki „ „	9 76	9 77
20-to Markówka „ „	12 02	12 04
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 04	10 06
Funty szterlingi „ „	12 26	12 31
Tureckie liry złote „ „	11 06	11 08
Banknoty włoskie „ „	48 60	48 70
Ruble papierowe „ 100 „	127 —	127 50

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

OBWIESZCZENIE.

Dostawa drzewa budulcowego miękkiego, desek i brusów, jakoteż łat do ogrodzeń i gontów, obejmująca potrzebę na rok 1885 dla linij kolei państwowych w obrębie Krakowskiej c. k. Dyrekcyi ruchu rozdaną będzie w drodze konkurencyi.

Termin do wniesienia ofert wyznacza się na **dzień 26 grudnia 1884 do godziny 12 w południe.**

Szczegółowe warunki dostawy i wykazy rozsyła na żądanie podpisana Dyrekcya.

Kraków, 7 grudnia 1884. 1299 3 3

C. k. Dyrekcya ruchu.

C. k. generalna Dyrekcya austr. Kolei Państwowych.

OGŁOSZENIE.

Ruch na linii **Żywiec-Zabłocie-Nowy Sącz** galic. kolei Transwersalnej ze stacyami, a względnie przystankami: **Friedrichshütte, Jeleśnia, Hucisko, Lachowice, Sucha, Maków, Jordanów, Chabówka, Zaryte, Mszana dolna, Kasina wielka, Limanowa, Pisarzowa, Mencina, Marcinkowice i Nowy Sącz miasto** (przystanek) będzie otwartą

dnia 16 grudnia 1884.

Stacye: **Osielec, Dobra i Tymbark,** tudzież przystanek **Rabka** pozostają aż do dalszego zarządzenia zamknięte.

Wiedeń, w grudniu 1884. 1315 1 3

C. k. Jeneralna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

Czedik m. p.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.